

Szanowni Państwo,

Dnia 27 września 2022 w „Gazecie Wyborczej” (dalej: GW) ukazał się kłamliwy artykuł oczerniający Przedszkole nr 147. Być może nie wszyscy z Państwa posiadają pełen dostęp, dlatego dla zainteresowanych osób załączam cały tekst.

Jestem przewodniczącą Rady Rodziców w naszym przedszkolu i znam sprawę od podszewki, dlatego też pozwolę sobie na komentarz. Po pierwsze, zdarzenia, które zostały opisane w artykule, są pokracznym zlepkiem przekłamanych faktów, które miały miejsce na przestrzeni kilku miesięcy, tj. od czerwca 2021 do początku marca 2022. Warto podkreślić, że było to przed napływem uchodźców do Polski i przed ogromnym rozłamem, jaki dokonał się w polskim społeczeństwie od tamtego czasu. Gdyby GW popełniła podobny artykuł przed wybuchem wojny w Ukrainie, na pewno nie wywołałby on takiej burzy komentarzy, które nomen omen są zapewne owocem zapoznania się jedynie z krzykliwym nagłówkiem. Ale cóż, najważniejsza jest klikalność.

Po wtóre, GW oparła się na opinii zaledwie jednego rodzica. Autorka artykułu, Pani Karolina Kozakiewicz, nie zadała sobie żadnego trudu, aby skonfrontować zatrważające doniesienia pani Anny i skontaktować się z innymi rodzicami z przedszkola, a zwłaszcza z grupy, w której przebywał rzekomo zaszczyty chłopiec. Przypomnę, że w przedszkolu zaopiekowanych jest 200 dzieci, co w przełożeniu na liczbę rodziców/opiekunów daje około 400 świadków. 1 z 400 to ćwierć procenta, 0,0025 ogółu rodziców, którzy powierzyli placówce swoje dzieci. Proszę samemu odpowiedzieć sobie na pytanie, czy jest to miarodajna próbka. Sposób, w jaki autorka tekstu podeszła do sprawy, poddaje w wątpliwość istnienie jakościowego i rzetelnego dziennikarstwa. Pani Kozakiewicz wygłasza na podstawie relacji jednostki teorie, które godzą w dobre imię wielu wspaniałych dzieci i ich rodziców (cytat: „Rodzina pochodzi z Ukrainy. Okazało się, że rówieśnicy nie tolerują dzieci innego pochodzenia”). W grupie, o której traktuje artykuł, 30% wychowanków stanowili Ukraińcy, wśród dzieci nawiązały się piękne przyjaźnie i nie dochodziło do żadnych podziałów wynikających z narodowości. Zwykła ludzka przyzwoitość nakazywałaby uwiarygodnić popularyzowane treści, zwłaszcza jeśli są one równoznaczne z zarzucaniem dzieciom ksenofobii.

Po trzecie, Pani Anna żali się w GW, że jej syn wracał do domu posiniaczony i podrapany, jednak z mojej wiedzy wynika, że NIGDY nie zgłosiła ona żadnej nauczycielce lub dyrektorce jakichkolwiek zastrzeżeń do stanu zdrowia jej dziecka. Jediną osobą, która nieustannie wizytowała u dyrektorki był wymieniony w artykule pan Michał. Pan Michał destabilizował funkcjonowanie grupy, podważał kompetencje nauczycielek, nachodził podczas wykonywania obowiązków służbowych, zakazywał śpiewania konkretnych piosenek, żądał, aby nauczycielki raz w miesiącu zdawały mu sprawozdanie z tego, jaki materiał został zrealizowany i jakie postępy czynią poszczególne dzieci (nie jego dziecko - inne dzieci). Dyrekcja nie mogła przystać na tego typu żądanie i tego nie zrobiła. Pan Michał przez kilka miesięcy starał się przekonać innych rodziców, że w grupie jest problem z przemocą. Powoływał się na zdarzenie z czerwca 2021, którego był świadkiem, kiedy to jedno polskie dziecko potraktowało inne polskie dziecko kuksańcem (pan Michał określa to zdarzenie mianem „precyzyjnie wyprowadzonego ciosu”). Co ważne, zarówno dzieci zaangażowane w zdarzenie, jak też ich rodzice, nie mieli wobec siebie żadnych pretensji. Ale pan Michał już tak. Usnuł on sobie teorię o przemocy w grupie i za wszelką cenę starał się wmówić ją innym rodzicom. Bezskutecznie. Rodzice odwrócili się od niego, złożyli nawet pismo do dyrekcji, w którym opisali swój niepokój związany z postawą pana Michała, który dezorganizował pracę nauczycielek i osłabiał znakomite relacje między rodzicami i wychowawczyniami. Nie znalazłszy sprzymierzeńca wśród Polaków, pan Michał zaczął sączyć swoje teorie w rodziców przyjętego do przedszkola od września 2021

chłopca ukraińskiego pochodzenia i niestety trafił na podatny grunt. Ludzie ci uwierzyli w narrację o przemocowej kadrze i patologicznych dzieciach, podobnie jak część z Państwa uwierzyła w historię opisaną w omawianym artykule. Na początku 2022 roku pan Michał złożył na dyrekcję kilka skarg (do kuratorium, urzędu miasta, do MOPSu), jednak żadna z tych skarg nie została uznana za zasadną - przeprowadzono liczne kontrole i nie wykazano najmniejszych nieprawidłowości. Pan Michał po nieudanych próbach wpłynięcia na dyrekcję i innych rodziców, widząc, że napotkał na mur, na początku marca 2022 zabrał córkę z przedszkola, a dzień później z placówki wypisano także ukraińskiego chłopca. Pan Michał wielokrotnie odgrażał się zemstą i jak widać słowa dotrzymał. Warto podkreślić, że w relacji GW pan Michał jawi się nam jako obrońca uciśnionych, a w rzeczywistości jest to toksyczna jednostka, która kosztem innego dziecka i jego rodziców realizuje swoje paranoiczne cele i chce zniszczyć nie tylko dyrektorkę, ale w ogóle całą społeczność przedszkolną, bo przecież w artykule nasze dzieci i my zostaliśmy opisani jako zbiorowisko znieczulonych ksenofobów, które na Biskupinie prowadzi obóz koncentracyjny dla ukraińskich dzieci. Bardzo jest to zasmucające. Ale także krzywdzące. I wystarczy poczytać sobie komentarze pod artykułem GW (na stronie WWW oraz na funpage'u na Facebooku), aby uzmysłwić sobie skalę problemu i falę hejtu, jaka wylała się w sieci na personel, na nas, na nasze dzieci.

Reasumując, artykuł jest kłamliwy, napisany pod tezę, niespójny, oparty przede wszystkim na emocjach oraz strzępkach przekłamanych i oderwanych od kontekstu faktów czy zdarzeń, które miały miejsce rok temu. Jedyne merytoryczne fragmenty to wypowiedź pani z Urzędu Miejskiego. Dyrektorka placówki nie jest upoważniona do udzielania odpowiedzi mediom bez kontaktu z rzecznikiem prasowym, takie są procedury, milczenie nie wynika na pewno z chęci zatajenia prawdy. Dyrekcja bardzo długo tolerowała zachowanie pana Michała, poświęciła mu dużo czasu i uwagi, mimo iż problem przemocy w grupie praktycznie nie istniał, zorganizowała warsztaty dla rodziców, na które jednak nikt poza panem Michałem i trójką grupową się nie pofatygował, ponieważ nikt nie czuł potrzeby pochylania się nad problemem, którego nie było. Stwierdzenie, że przedszkole wcale nie wdrożyło zaleceń, że nie nawiązało współpracy z rodzicami, że odmawiało rozmów o tym, jak przeciwdziała, jest więc kłamstwem. Przedszkole nie chciało rozmawiać z panem Michałem, ponieważ żadna dyskusja z jego udziałem nie była ani rzeczowa ani kulturalna. W przedszkolu bardzo ceniona jest dyskrecja, dlatego większość rodziców nie miała pojęcia o problemie, z jakim mierzyła się dyrekcja przez ostatni rok. I nadal mierzy. Ponieważ pan Michał nie wie, co to ludzka przyzwoitość i prawdomówność, a pod przykrywką walki z przemocą próbuje zrealizować swój podły cel, koniecznym było ujawnienie pewnych faktów, o których napisałam powyżej.

Bardzo proszę Państwa o powściągliwość w ferowaniu wyroków, ponieważ wszelkie negatywne komentarze na grupach dyskusyjnych, pod postem GW czy na Google Maps są równie szkodliwe, co ów artykuł i osoba pana Michała. W pełni rozumiem, że niektórzy z Państwa padli ofiarą manipulacji, też zapewne bym jej uległa, gdybym nie znała sprawy. Bardzo mi przykro, jeśli się tak stało. Ale nie jest za późno na rehabilitację - każdy szkodliwy komentarz można usunąć, do czego Państwa zachęcam! A wszystkim, którzy podeszli do rewelacji GW z pewną dozą sceptycyzmu, dziękuję. Nie mam wątpliwości, że w kwestii stosunku do gości z Ukrainy cały personel Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 24 wykazał się ogromną odpowiedzialnością, empatią i troską. Dyrekcja, nauczyciele i rodzice organizowali zbiórki, szukali sponsorów, zrobili co mogli, żeby stanąć na wysokości zadania, które jak wszyscy wiemy było ogromnie trudne, ponieważ nie było żadnych dyrektyw, każda placówka była pozostawiona sama sobie i zmuszona do stawienia czoła wyzwaniu we własnym zakresie. W przedszkolu jest wiele przyjazni polsko-ukraińskich, dzieci bawią się wspólnie nie tylko na terenie przedszkola, ale także na lokalnych placach zabaw. A dyrekcja i personel przedszkola skutecznie edukują podopiecznych i dbają o przyjazną atmosferę bez względu na narodowość, wyznanie czy kolor skóry.

Chcą Państwo pomóc? Oto co możemy zrobić:

- 1) GW opublikowała artykuł na swoim fanpage'u na Facebooku - artykuł można zgłaszać jako fałszywe informacje (przy artykule klikamy w trzy kropki, zgłoś post, fałszywe informacje, kwestia społeczna, prześlij).
- 2) Na Google Maps w opiniach o Przedszkolu 147 pojawiają się negatywne komentarze odnoszące się do artykułu (zaszczucie ukraińskiego chłopca, maltretowanie dzieci itp.) - komentarze można zgłaszać (w Google Maps wpisujemy Przedszkole 147, scrollujemy niżej do zakładki „Opinie”, sortujemy po najnowszych, przy negatywnych opiniach klikamy trzy kropki, zgłoś naruszenie zasad, dyskryminacja lub szerzenie nienawiści, wyślij).
- 3) Można dodać pozytywny komentarz na Google Maps.
- 4) Można napisać do GW na adres: [listy@wroclaw.agora.pl](mailto:listy@wroclaw.agora.pl) oraz [leszek.frelich@wroclaw.agora.pl](mailto:leszek.frelich@wroclaw.agora.pl) (redaktor naczelny wrocławskiej GW) i zabrać głos w sprawie.
- 5) Można napisać do instytucji, które badają sprawę:
  - do wrocławskiego Kuratorium Oświaty na adres: [poczta@kuratorium.wroclaw.pl](mailto:poczta@kuratorium.wroclaw.pl)
  - do kancelarii Urzędu Miejskiego Wrocławia na adres: [kum@um.wroc.pl](mailto:kum@um.wroc.pl)
  - do Rzecznika Praw Dziecka na adres: [rpd@brpd.gov.pl](mailto:rpd@brpd.gov.pl)
- 6) Można polubić komentarz, który opublikowałam pod postem GW na Facebooku, aby zwiększyć jego zasięg (link [tutaj](#) - należy być zalogowanym, aby odsyłacz zadziałał).
- 7) Można, a nawet trzeba, okazać wsparcie personelowi w tym trudnym dla nich czasie.
- 8) A przede wszystkim - nie można wierzyć we wszystko, co się czyta, należy weryfikować informacje poprzez rozmowę z dyrekcją, z nauczycielkami, z przedstawicielami trójek, z innymi rodzicami i nie uczestniczyć w szerzeniu nienawiści w sieci.

Dziękuję za uwagę.

Magdalena Janik